

Redakcja: ul. 102.28, 102.28 Adm.
 Drukarnia: ul. 102.28, 102.28 Adm.
 (dawnej Karola) Nr. 4.
 Redaktor i jego zastępca przyjmują
 od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRACOWNICTWA:
PRENUMERATA: miesięczna i odbiera-
 nym numerem 1 zł. 50 gr. (w tym 10 gr.
 2 zł. 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata
 zamiejscowa z przesyłką pocztową wy-
 nosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart.
 (przy zapłacie z góry)
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
 Artykuły na żądanie bez opłat. Wszelkie
 ogłoszenia wyceniane w zł. (z wyjątkiem
 ogłoszeń reklamowych, które są o-
 dziankami redakcji nie wyceniane).

Życie

rok XI. Nr. 153.

Łódź, poniedziałek 3 czerwca 1935 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Przed tekstem t. j. 1-za strona 40 gr.
 w m-m i tam str. 6 tam. w tekście
 40 gr. niekolorowy 25 gr., wycen. 15 gr.
 strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
 ras, dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsze ogłoszenie 1.30 gr. dla
 bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
 na i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
 25 procent droższe.
 Za termin druku i treść ogłoszeń
 administracja nie odpowiada, P. K. O.
 Nr. 85008.

Szczegóły egzekucji w Starogardzie. **MORDERCA KOLEGI**

Spokojnie poszedł pod szubienicę.

STAROGARD 3.6 Jak już donosiliśmy P. Prezydent RP. odrzucił prośbę o ulaskawienie skazanego na śmierć Wiśniewskiego, który zamordował swego znajomego Józefa Soproniuka w Gdyni i zrabował mu drobne oszczędności. Wiśniewski czekał na uprawę

moczenie wyroku w więzieniu starogardzkim. Do ostatniej chwili wierzył, że będzie ulaskawiony.

W sobotę nadeszła do sądu okręgowego w Gdyni decyzja ministerstwa sprawiedliwości o wykonaniu wyroku. Decyzję tę przekazał prokuratorowi do wykonania.

Kat Braun przybył do Starogardu. Mieszkańcy Starogardu nie wiedzieli o mającej się odbyć tego dnia egzekucji i dopiero, gdy za murami więzienia zaczęto pośpiesznie wznosić szubienicę stało się jasnym, że egzekucja odbędzie się.

Wiśniewskiego przeprowadzono z ogólnej celi, w której dotychczas przebywał wraz z 3 innymi więźniami do pojedynczej celi. Wskótce potem przybył kapelan więzienny ks. Sujkowski i zaproponował Wiśniewskiemu odbycie spowiedzi, na co skazaniec skwapliwie się zgodził i z wielką skruchą i żalem za popełnione winy, pojednał się z Bogiem. Po spowiedzi Wiśniewski odzyskał spokój.

W parę minut po godzinie 17-ej przybył do Starogardu prokurator Kozłowski i udał się natychmiast w towarzystwie naczelnika więzienia Młocera do celi skazanka. Prokurator odczytał Wiśniewskiemu wyrok i decyzję P. Prezydenta RP. odrzucającą prośbę o ulaskawienie. Wiśniewski przyjął zupełnie spokojnie wiadomość o mającej nastąpić egzekucji i w ostatnim życzeniu wyraził tylko prośbę, żeby się za niego modlono, oraz by pozostawiony list doręczyć rodzinie

Więść o egzekucji rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Przed godziną 18-tą więzienie przy ul. Kościuski zostało otoczone przez tysiączne tłumy, żadne sensacji. Ponieważ jednak egzekucja odbywała się wewnątrz wysokich murów, nikt z publiczności nie mógł jej się przyglądać. Mimo to tłum nie rozchodził się, lecz czekał na wieść o wykonaniu wyroku.

Po 20 minutach od egzekucji, gdy lekarz więzienny stwierdził zgon, zwłoki Wiśniewskiego włożono do prostej czarnej trumny, którą ustawiono na wózku, poczem czterech ludzi odwiezło ją do kostnicy szpitalnej.

Podróż pociągiem - zabawka



Norweski inżynier Stevens zbudował małą kolejkę - zabawkę, która jest wykonana do najdrobniejszych szczegółów według normalnego prototypu. Parowóz może uciągnąć 1000 kg. Na zdjęciu: inż. Stevens „podróżuje” wraz z dwoma pasażerami.

Drugi syn Mussoliniego pilotem



Siedemnastoletni syn Mussoliniego, Bruno otrzymał z rąk ojca dyplom na pilota.

Dewaluacja rodzi zwodniczą pomyślność. **Wzywam wszystkich rozsądnych ludzi...** **Herriot w obronie franka.**

LYON 3.6. Minister stanu Herriot, prosi o wypowiedzenie się w sprawie dewaluacji oświadczył m. in., co następuje: Polityka dewaluacyjna doprowadziłaby niewątpliwie do zwyższenia cen i zachwiania równowagi naszego handlu. Wzywam wszystkich rozsądnych ludzi, aby okazali pomoc w trudnym zadaniu jakie przegrę podjął dla obrony franka i przeciwko dewaluacji, która mogłaby zrodzić jedynie przejściową fazę zwodniczej pomyślności.

REIMS 3.6. Wczoraj w Reims obchodzono tradycyjne „Święto Wina”. Na uroczystość tę przybył prezydent Lebrun, który w mowie swąj podkreślił, że Francja zdecydowana jest bronić za-

sady stabilizacji waluty, bez której nie mogą odzyskać dawnej siły transakcje handlowe. Francja gotowa jest też podjąć rozmowy, w celu ożywienia między narodowych obrotów handlowych.

Tragedja „Sybiru” **Zatonięcie statku sowieckiego.**

WŁADYWOSTOK 3.6. Według depeszy radiowej z Ochocka, parowiec

sowiecki „Sybir” dostał się w strefie silnego orkanu i wraz z załogą, licząca 21 ludzi, zatonał.

JUŻ 40 TYSIĘCY ZABITYCH! **Rozdzierające sceny podczas chowania zwłok.**

LONDYN 3.6. Według nieoficjalnych obliczeń, liczba zabitych na całym obszarze trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi 40 000 osób, z tego miasto Quetta poniosło stratę 26 000 mieszkańców.

Wynosi 70 procent całej ludności miasta, które liczyło 35 tysięcy mieszkańców. Podczas chowania lub palenia zwłok ofiar kataklizmu działy się rozdzierające sceny.

KATASTROFA ŁODZI MOTOROWEJ **MOSKWA 3.6.** Wczoraj na Wol- dzie pod Jarosławiem wywróciła się łódź motorowa

z 28 pasażerami. Urałowano tylko 16 osób. Dotychczas wydobyto zwłoki tylko jednej ofiary wypadku. Władze pośpieszyły z pomocą rodzinom nieszczęśliwych.

Oficer utonął w Niemnie. **Kąpiel po siatkówce.**

GRODNO 3.6. Bawiący w obozie wojskowym pod Grodnem na Rumłowce por. Alojzy Froncki, po skończonej grze w siatkówkę skoczył do Niemnia dla ochłody, po ulewach woda na Niemnie znacznie przybrała.

poszedł na dno. Stojący na brzegu żołnierz skoczył w ubra- niu na pomoc i omal sam nie utonął. Zwłoki por. Fronckiego wydobyto po paru godzinach.

I w Genewie... **Starcie podczas pochodu.**

GENEWA 3.6. W sobotę wieczorem w czasie pochodu z okazji święta narodowego doszło do starcia pomiędzy zwolennikami frontu narodowego a elementami lewicowymi. Aresztowano 12 młodych ludzi. Kilku policjantów w czasie starcia doznało obrażeń.

Zamach na prezydenta Urugwaju. **Strzał na wyścigach konnych.**

MONTEVIDEO 3.6. Na prezydenta Urugwaju dokonano zamachu. Prezydent Terra na okazji przyjazdu dra Vargasa, prezydenta Brazylii, obecny był w towarzystwie swego gościa na specjalnie urządzonych na jego cześć wyścigach konnych. Gdy obaj samotnicy po wyścigach skierowali się w stronę kafeletu, do prezydenta Terry przystąpił jeden z jego przeciwników politycznych niezależnej partii narodowej — Garcia i

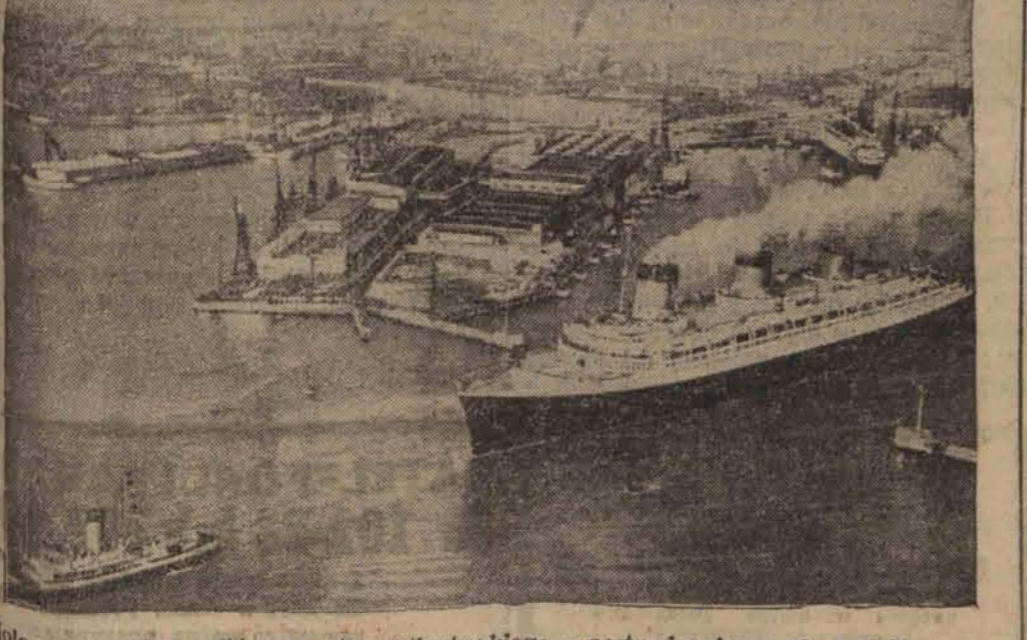
wystrzelił z zewolweru, raniąc prezydenta lekko w nogę. Prezydent Terra sam ujął zamachowca i odebrał mu broń. Garcia usiłował następnie dokonać w więzieniu samobójstwa, ale bezskutecznie. Prezydent Terra po opatrzeniu rany wyjął wieczorem udział w bankiecie, wydanym na cześć prezydenta Brazylii dra Vargasa.

Nowe typy samolotów **budują Sowiety.**

PARYŻ 3 czerwca. Z Moskwy donoszą, że sekretarz centralnego komitetu wykonawczego, Unschildt, przemawiając na zebraniu inżynierów i techników,

oświadczył, iż Związek Sowiecki buduje obecnie 8 zupełnie nowych typów samolotów lekkich, z których 4 gotowe będą już na początku czerwca.

Odjazd „Normandji” do Ameryki.



Holownik wyciąga olbrzymią transatlantykę z portu do pierwszej podróży przez Atlantyk.

General Zarzycki **przeniesiony w stan spoczynku**

WARSZAWA 3.6. — Ostatni numer „Dziennika Personalnego” M. S. Wojsk. podaje, iż z dniem 31 maja 1934 roku został przeniesiony w stan spoczynku gen. brygady dr. Zarzycki Ferdynand b. minister handlu i przemysłu.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,35 w placeniu 5,30, dolar złoty w żądaniu 9,35 w placeniu 9,30, funt angielski w żądaniu 26,25 w placeniu 26,00 rubel złoty w żądaniu 4,80 w placeniu 4,55, marka w żądaniu 1,82 w placeniu 1,51, za 100 fr. franc. 35,00 w placeniu 34,55. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,27 i 5,26, funty angielskie 25,80.

Narzeczony poniósł śmierć **z ręki ojca swej wybranki.**

Warszawa 3.6. W nocy przy ul. Remiszewskiej 15 na Targówku, doszło do krwawego zajścia. Do mieszkania Józefa Króla, właściciela nieruchomości parterowej drewnianej przyszedł pijany 23-letni Wacław Świecicki, robotnik. Król wraz z córką Leokadją wyprowadził pijaka na ulicę. Wówczas Świecicki wezwał na pomoc Antoniego Bojanowskiego i Marjana Wróblewskiego. Wywiązała się bójka. Król w obronie własnej zadał motyką cios Świecickiemu. Po chwili padły strzały. Jedną z kul ugodziła w klatkę piersiową w okolicy serca Wróblewskiego. Raniony przeszedł jeszcze kilka kroków i padł pod drzewem. Tymczasem córka Króla i sublokatorzy wezwali policję i pogotowie. Lekarz stwierdził u Wróblewskiego śmierć, u Świecickiego zaś ranę głowy. Tego ostatniego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zmarły tragiczną śmiercią był synem właściciela domu przy ul. Ks. Piotra

Skargi i cieszył się jak najlepszą opinią. Policja przeprowadziła szczegółową rewizję w mieszkaniu Króla, lecz rewolweru, z którego padły zabójcze strzały, nie znaleziono. Dopiero po pewnym czasie znaleziono w ogrodzie gily po wystrzelonych nabojach. Króla aresztowano. Zatrzymano również córkę jego i niejakiego Winnickiego i Bojanowskiego. Trzeba zaznaczyć, że Król odbył już dwa lata kary więzienia za kradzież. Żona jego przebywa jeszcze w więzieniu. Wróblewski znalazł od dwóch przeszło lat córkę Króla, Leokadję, która uważała za swoją narzeczoną. Rodzice ostrzegali syna przed tą znajomością, Wróblewski jednak nie słuchał rad rodzicielskich. Gdy Wróblewski ostatnio ubliżył Królowi, ten zabronił mu przychodzić do swego mieszkania. Młodzi spotykali się jednak pokryjomu. Ostatnie zajście było pośrednio wywołane na tem tle.

LENIN I LEROUX WŚRÓD MURZYŃÓW. Ostatnie chwile historycznej kawiarni paryskiej.

Arab udusił żonę brata. TRAGICZNY FINAL ROMANŚU.

W jednym z paryskich hoteli rozegrał się wstrząsający dramat miłosny. Przechodnie, którzy mijali hotel o godzinie dziesiątej rano, ujrzeli nagłe z przerażeniem mężczyznę, który wyskoczył przez okno hotelu i spadł na bruk, gdzie...

...poniósł momentalnie śmierć. Okazało się, że samobójca jest młody bezrobotny Arab, Aumar Meziane z Algieru, który żył w wielkiej nędzy. Kiedy otworzono drzwi pokoju hotelowego oczom policji przedstawił się niespodziewany widok: na łóżku spoczywało martwe ciało młodej kobiety. Teraz dopiero zrekonstruowano cały dramat. Aumar Meziane, przybywszy przed...

dwoma laty z Algieru, pracował u swego brata Abd el Kadera Meziane, właściciela sklepu pomarańcz. Abd el Kader Meziane ożenił się z młodą ładną Francuzką, która...

zakochoła się w jego bracie. Romans żony z swoim bratem zawrął wkrótce Abd el Kader Meziane i wypedził swego brata z domu. Ale nie wyszczył miłości swojej żony do brata.

Odwiedzała go bowiem bardzo często w hotelu i przynosiła mu żywność, gdy wypędzony Aumar nie miał z czego żyć.

Onegdaj, gdy żona Abd el Kadera zjawiała się w pokoju Aumara, ów rzucił się na nią, zadusił ją, potem popłynął samobójstwem, rzuciwszy się z 5 piętra hotelu na bruk.

Widocznie zakochany Arab wolał wybrać śmierć niż stracić kochankę.

Trup kobiety w kołdrze. Tajemnica niesamowitego jeziora.

Jezioro Chambon koło Clermont-Ferrand otacza zdawna legenda. Znajduje się ono w kraterze wygasłego wulkanu i z tego powodu krąży o nim niesamowite opowieści.

Onegdaj dwie dziewczynki, siostry Niard korzystały z przejażdżki łodzią spokojnej tafli jeziora i wreszcie przybiły do brzegu, na którym wznosił się willa ich rodziców.

Nagle wiosło panny Niard uderzyło o coś miękkiego. Zanim dziewczyna miała czas krzyknąć ze zdziwienia, gdy na powierzchni wody ukazała się kołdra.

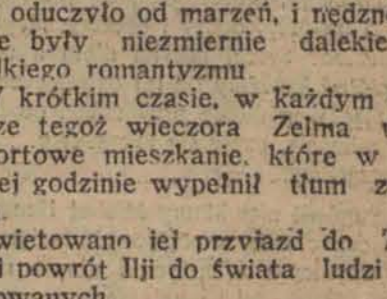
okrecona sznurem a z niej wystawały nogi i głowa kobiety. Pizerażone dziewczęta narobiły krzyku. Zbiegli się ludzie i wyciągnęli niesamowite ciało z wody. Wezwano żandarmerię i lekarza sądowego, który stwierdził, że trup był już długo w wodzie i uległ znacznemu rozkładowi, ale widać na nim znaki poparzenia.

Kobieta musiała być mężatką, bo na palcu serdecznym pozostała obrączka ślubna.

Udało się jednak policji zbadać tajemnicę trupa. Okazało się, że jest to niejaką Genevieve Ferry, która jeszcze 11 kwietnia opuściła męża w Clermont-Ferrand i udała się do swego kochanka. Mąż meldował o jej zniknięciu władzom i w tropie rozpoznął swą żonę. Dalsze śledztwo trwa.

Szczęśliwa Krakowianka.

Przeszło 18 milionów, które wypłaciła Loteria w ostatniej 4-ej klasie, ukończonej przed kilku dniami, rozdzielone zostały prawie po wszystkich miastach, miasteczkach i zakątkach Rzeczypospolitej. Niektóre jednak miejscowości były przez Fortuna uprzywilejowane, np. Kraków, gdzie padł milion i sporo innych większych wygranych. Do tego grona wybranych Krakowian należą i pani S...i, której fotografie poniżej podajemy.



Pani Zofia S., jest urzędniczką. Posiadała tylko ćwiartkę losu Nr. 181.917, na który padło 50.000 zł. Wygrała zatem na czysto 10.000 zł., a suma jednak jest znaczna, pozwała jej spokojnie patrzeć w przyszłość.

Zresztą p. Z. S. nie zamierza zadowolnić się dotychczasowymi wynikami gry i nabyła już los do I-ej klasy 23-ej Loterii, której ciągnięcie rozpoczyna się 19 bm. Jak wiadomo, Loteria ta, oprócz zwykłych czterech klas przewiduje jeszcze dodatkowo bezpłatne ciągnięcie gwiazdki.

RYDERYK KAMPE.

Zawsze był wesoły, spokojny... Poczuliśmy w jego życiu i zburzyłam je!... Młodzieniec oparł się lokcinami o stół, przykrył dłońmi dawno niegolone policzki.

Widziała, że drży na całym ciele, uczuła litość i zaczęła mówić łagodnym głosem:

— Uspokój się, Ilija. Wiem, że postąpiłam obrzydliwie, ale widzisz, znów jestem przy tobie. Co chciałeś zrobić ze smokiem? Zastawić...? Pewno frak też jest w łombardzie... Nie martw się, wykonimy, będziesz go potrzebował... A gdzie są skrzypce?...

Milcząc wskazywał na kat.

— No, widzisz, skrzypce są! I ja jestem!.. Masz engagement.

Zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie nie szkodzi, będziesz miał. Przedewszystkiem musisz odzyskać zaufanie do samego siebie, nie wolno tak się opuszczać! Doprowadź siebie trochę do porządku, pójdziemy coś zjeść. Ale nie myśl o tem co było... No, zobaczysz — jestem przy tobie. Cieszysz się?

Młody człowiek postłuszenie odjął rękę od twarzy i podniósł oczy.

— Widzisz, cieszysz się! Słuchaj, Ilija, ja nie jestem taka... całkiem zepsuta, nie. Jestem warjatką, to prawda, ale tylko dlatego, że od Zelmy Lundquist nie dzie wymagają najbardziej nieprawdopodobnych wybryków. Gdybym była jak inne, nikt nie zwróciłby na mnie uwagi. Przyjechałam dopiero dziś i przedewszystkiem przyszłam tutaj. Trzy godziny cię szukałam!

Skrzypek już nie był! Mężczyzna, jak łatwiej dziecko uczył się niekiedy cienia nadziei i powtarzał nieprzytomnie:

— Zelmo, moja Zelmo... Zostaniesz przy mnie? Na zawsze?... Nie mogę mieć, bo drugi raz nie zmiśnie tego i... Zelma przyknięła oczy.

Ani przez chwilę nie zapominała rozmowy z ojcem: w jej uszach dźwięczało uparcie: — „Manfield wcale nie jest stary!”

Zamiar ojca były dość szorstkie. Przy innych mógł udawać kamiennego sifinka i czynił to z niezmiennym powodzeniem, jednak przy niej cała dyplomacja odkładał nabok.

Nie stary, najwyżej czterdzieści parę!...

Pomijając olbrzymią fortunę Jozue Manfield stał niewzruszenie na stanowisku prezesa koncernu, a ojciec, pomimo szumnego tytułu generalnego dyrektora, był w gruncie rzeczy tylko jego urzędnikiem.

Wyjdź za niego — postanowiła nagle — poznam Manfielda, zakochamy się w sobie... tak... dla oka, potem ożeni się z mna. A Ilija?... Nic nie szkodzi! Jedno z drugim da się doskonale pogodzić. Naturalnie, przecież to jest najprzyjemniejsze!

Przyszłość przedstawiała się zupełnie jasno.

Przynajmniej tak myślała w obecnym momencie, czując przy swej twarzy szorstki nieogolony policzek drugiego.

Szczęście tylko trzeba smakować, brać je w małych dawkach. Nie więcej.

— Ubioraj się, Ilija. Nie dręcz mnie teraz pytaniami, nie jesteśmy dziećmi! Masz mnie znów, jesteś zadowolony? Dostaniesz engagement, po dawnemu będziesz grał, a jutro uśmiejesz się serdecznie z tego domu, ze swoich zmarłowień, ze wszystkich! I ja się z tobą uśmieję. Chodź!

Zwinnym ruchem wyslizgnęła się z ramion młodego człowieka i pobjęła za podartą firankę, gdzie spostrzegła parę wależek i kufer podróżny.

Wyciągnęła go na środek pokoju i otworzyła.

— Co chcesz zrobić, Zelmo?

— Pakować rzeczy! Przenosimy się na inne mieszkanie! — odpowiadała z nieprzymuszonym, beztrouskim śmiechem.

— Po zmezonem i zmierzowanej twarzy młodego człowieka przemknął lekki

uśmiech. Zauważyła ten uśmiech i odczuła go bardzo boleśnie, jednak nie wypadła z roli, przeciwnie postanowiła wytrwać w niej do końca — wszak była nieodłączną córką Anzelmy Lundquista.

— Nie trzeba, Zelmo — nieśmiało zaprotestował skrzypek.

— Cicho bądź! — Dawaj bieliznę tutaj — zaraz zabieram cię stąd. Już tu nie wrócisz!

Młody człowiek jeszcze nie przyszedł do siebie.

Zmusiła go do układania rzeczy, tymczasem sama pozbięrała nuty, rozrzucone po całym pokoju, wyciągnęła z kąta futerał ze skrzypcami.

Młodzieniec poruszał się jak automat, wszystko leciało mu z rąk, ale już się nie sprzeciwiał. Gdyby w tej chwili powiedziała mu, że odchodzi, nie powstrzymałby jej — znów zapadłby w letarg, z którego zbudziła go.

W jego podświadomości odezwał się głos, który nie miał złudzeniem: in tułcia czuwała i ostrzegwała go:

Nie idź z nią, zostań! Bądź mężczyzną i pokaż, że masz dość siły woli, aby stać się sobą bez obcej pomocy, albo... uprzyj się i zaszij w tym brudnym kącie. Tylko nie idź!.. Już raz porzuciła cie, to samo będzie jeszcze raz, bo jest silniejsza od ciebie, ponieważ ma serce, które czuje inaczej niż ty!

Rozwalisz sobie głowę o jej bezwzględnej trzeźwość, ludzie o twojem usposobieniu nigdy się nie ostoja przed zimnym rozsądkiem, bo są zanaćto uczciwi. Zostań, albo uciekaj póki czas!

Ostrzeżenie nie odniosło skutku.

Może nie mógł się bronić, lub nie chciał; może było mu nieskończenie obojętne — tu zakończyć głupie, obmierzłe życie, czy w wytownych apartamentach Park Avenue.

Zelma zapakowała młodzieńca do swego samochodu wraz z bagażem i skrzypcami.

Ku przerażeniu policjantów nowojorskich stała sama prowadzić długi, wysmukły wóz o szlachetnych linjach. Reflektory rzucały szczególnie oślepiające światło na skąpo oświetloną ulicę.

Zgraja dzieciaków otoczyła odjeżdżających; gdy samochód ruszył, rozsy-

pały się jak stado spłoszonych wróbił i utonęły w półmroku.

W promieniach przednich latarni mignęło kilkanaście czarnych, kędzierrzawych główek, wielkie oczy, płożące zdziwieniem odprowadziły wytworną białą panią i białego pana o bladej, zmęczonej twarzy.

Te oczy jeszcze nie rozumiały wielu rzeczy, ale czaiły się w nich wessane z mlekiem matki, strach i pokora przed potęgą białego człowieka.

W powietrzu wolno rozpylała się niebieskawa chmurka.

Samochód dawno znikł, pozostał po nim ostry zapach spalonej benzyny.

Perspektywa ulicy ginęła w mgłę wieczornej.

Liche domki o przewidywalnych oknach twarze mieszkańców, których twarde życie odczuwano od marzeń, i niedzne ożnienie były niezmierznie dalekie od wszelkiego romantyzmu.

W krótkim czasie, w każdym razie jeszcze tegoż wieczora Zelma miała komfortowe mieszkanie, które w następnej godzinie wypełnił tłum znajomych.

Światłowa jej przyjazd do Ameryki i powrót Ilija do świata ludzi cywilizowanych.

W końcu wziął skrzypce i zaczął grać Zamknął oczy i wsłuchany w cudowną melodię, marzył o przyszłości, bo już wierzył całą duszą, że upragniony cud stał się rzeczywistością.

ROZDZIAŁ XVII.

W pałacu na Hudson River Drive było pełno.

Wyższe sfery towarzystwa nowojorskiego stały się w komplecie, aby powitać pannę Zelme Lundquist, która po długiej nieobecności znów zawitała do Ameryki Północnej.

W pałacu była palarnia furecka, no tworna karykatura w sensie architektonicznym i stylowym, poza tem, zdaje się, jedyny zaciszny kąt podczas tej uroczystości.

W tym saloniku odbyło się znaczne spotkanie prezesa koncernu naftowego „Wyoming Holding”, Jozue Manfielda z panną Zelma Lundquist, córką generalnego dyrektora tegoż koncernu. (d. c. n.)

no tutaj także Murzynie z Liberji, a prócz wzmiankowanych działaczy politycznych — wyrotowców i reformatorów — jeszcze mnóstwo innych gości kosmopolitycznego towarzystwa spokojniejszego światopoglądu.

Ostatnie czasy nie były pomyślne dla kawiarni i emigranci rozproszyli się po świecie, artyści przeważnie sprzeciwiali się swej „budzie”. La Rotonde stała w obliczu zagłady.

Mael.

Robić złoto z piasku

potrafi tylko Dunikowski. I to nie jest pewne... Ale zrobić złoto z kawałka papieru, zwanego losem loteryjnym, potrafi każdy człowiek, wierzący w swoje szczęście. Każde ma równe szanse. Grajcie więc, a Wasz kawałek papieru loteryjnego może stać się złotem! Los Wasz jest u nas...

KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Konto P. K. O. 7192

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

Clagnienie I-ej klasy 19 czerwca r. b. Cena: cały los zł. 40, 1/4 zł. 10.

COGNAC

OWIEŚC ZA SZCZĘŚCIEM

Streszczenie początku.

Józef Iribia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandii, że firma zbankrutowała. Borski nie miał gotówki na wykupienie weksli zastawianych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczoną Wandę.

Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o pomoc. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czym jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Rolandczyk, Likanen.

Lundquist urządził kolo Nowego Jorku w celu z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

Usiadła na jedynym krześle, jakie znajdowało się w pokoju, i spojrzała w prawo — trzy czwarte brudnego podłogi było zajęte siecią sznurów, na ktę się suszyły się bielizna, na pozostałej wolnej przestrzeni hawia się hałaśliwa armada dzieci murzyńskich.

Małe czarne stworzonka śpiewały śmiechemi, ostremi głoskami i tańczyły przy dźwiękach tych melodii, których nauczyły się od starszych: groteskowe podskoki oddawały dość wiernie ruchy dorosłych, a jeśli robita wrazenie kompozycyjne i jednocześnie smutnych to prawdopodobnie dlatego, że tańczyły dzieci i że dancing odbywał się nie w pięknej sali, lecz na ubożem, ponurem podwórzu.

Zelma rozmyślała, że młody człowiek, stojący przed nią w osłupieniu, którego nie mógł się jeszcze poznać, nie dawno grał te same melodie w pierwszorzędnych restauracjach i barykach.

Przyniosłam — mu nieszczęście.

FRYDERYK KAMPE.

28

OWIEŚC ZA SZCZĘŚCIEM

FRYDERYK KAMPE.

28

OWIEŚC ZA SZCZĘŚCIEM

ZARAZ
102-29

Bohaterstwo czarnego rybaka

Uratował wszystkich pasażerów okrętu.

W mieście Rio de Janeiro odsłonięto niedawno pomnik murzyna, zmarłego przed 50 laty.

Na cokole pomnika widnieje napis: „Simoni”.

Kim był ów Simoni? Czy wybitnym przywódcą swej rasy, czy uczonym, lub wreszcie zwykłym, a

bohaterskim żołnierzem? Bynajmniej. Był to nędzarz, żyjący z połowu ryb na wybrzeżu morskim stanu brazylijskiego Rio Granda de Sul.

W 1854 r., podczas gwałtownej burzy rozbił się o skały podwodne w pobliżu miejsc, gdzie mieszkał Simoni żaglowiec „Per-nambucena”, wiozący emigrantów z Rio de Janeiro do Portu Allagra.

Na pokładzie rozbitego okrętu znajdowało się 120 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, nikt jednak z mieszkańców nadbrzeżnych nie śmiał pośpieszyć nieszczęśliwym z pomocą, wobec rozszalałych fal, uderzających o skały nadbrzeżne.

Jeden tylko biedny, czarny rybak nie pozostał nieczuły na niedolę ludzką. Słyszcząc krzyki rozpaczliwe, dochodzące z okrętu, kofyszące się o jakichś sto metrów od brzegu, wybrał skądś długą linę, a uwiązawszy jeden jej koniec do skały nadbrzeżnej, opasał się drugim końcem i rzucił się do morza.

Po linie, którą w ten sposób, nadludzkim wysiłkiem, dostarczył na pokład okrętu, zdołał się uratować już 77 osób, gdy nagle linę pękła.

Simoni znów rzucił się powtórnie w fale morskie i nie tylko uratował rozbitką, którą wpadł do morza wskutek pęknięcia liny, lecz także wyłowił

zwrwany koniec liny i powrócił z nim na pokład. Dzięki temu ocalała też reszta podróżnych, „przyczem bohaterki murzyn, sam przeniósł na brzeg trzymając się liny, 13 kobiet i 7 dzieci.

Gdy „wszakże” zupełnie już wyczerpany dygocąc na całym ciele, padł na piasek nadbrzeżny, ślala się rzecz straszna.

Oto, ocaleni rozbitkowie rzucili się na niego, chcąc go zabić. Gdy bowiem ratował kobiety i dzieci, napadła na nich banda białych „cywilizowanych” mieszkańców nadbrzeżnych, ograbił

z pieniędzy i kosztowności, które zdołał uratować. Rozbitkowie zatem doszli do wniosku, że Simoni był współwinnym bandy i ratowali ich po to, aby wpadli w jej ręce. Dzięki tylko energicznej interwencji pewnego misjonarza, biedny uniknął śmierci z rąk właśnie tych ludzi, których z toni wyratował.

Dopiero później, gdy wyjaśniło się tragiczne nieporozumienie i bohaterski czyn Simoniego stał się głośny, wynagrodzono czarnego nędzarza kawałkiem gruntu, narzędziami rolniczymi, aby mógł go uprawiać, oraz dostatnim sprzętem rybackim.

Obecnie postawiono dzielnemu murzynowi pomnik w stolicy Brazylii.

Jest na utrzymaniu żony... KTO MA ŻYWIĆ RODZINĘ?

Romantyczna przeszłość i nowa rzeczywistość.

Warto zająć się szczególnie aktualnym dzisiaj problemem: Kto ma utrzymywać rodzinę, mężczyzna, czy kobieta. Bardzo czę-

sto zdarza się teraz, że mężczyzna jest bezrobotny, a zarobkuje kobieta. Bywa też odwrotnie, że zmuszona przez stosunki materialne do pracowania żona zostaje zredukowana i że rodzina musi utrzymywać się wyłącznie ze

szczupłych dochodów męża. Trochę wkrada się do domu i zaczyna dręczyć oboje małżonków. Cóż się jednak dzieje, gdy ona jest zamożniejsza od niego? Gdy lepiej zarabia i może wnieść więcej pieniędzy do budżetu domowego. Gdy rodzina nadto niezależnie od dochodów zawodzająca kobiecie rozrywki, wyjazd na wakacje, podróże, a więc pewien luksus.

Nieraz mężczyzna używa bez żadnych skrępowań wszystkich przyjemności, jakie zapewnia

większy dochtód żony. Nie przeżywa żadnych wątpliwości, biorąc życie takim, jak mu się ono układa. Ale czy nie będzie czasem traktowany z politowaniem, trochę pogardliwie? „Jest na utrzymaniu żony” — mówią naokoło z lekką wazaniem. Sprawa wielk. posagu jest zagadaniem odrębnym. Mimo tradycyjnego i aprobowanego prawem poglądu, iż mężczyzna winien utrzymywać kobietę, stał się w naszych warunkach materialnych i społecznych absurdem, w mentalności małomieszczańskiej tkwi jeszcze reszta idei o zależności kobiety od mężczyzny. Dlatego jest tylu zwolenników sentencji: „Lepsza skromna egzystencja, zdobyta przez męża, niż do statek, zapewniony

przez pracę żony”. Przed wojną doradzano zawsze mężczyźnie, który miał się ożenić z nauczycielką lub urzędniczką, ażeby pod żadnym pozorem nie pozwolił przyszej żonie pracować zawodowo. „To nie jest żadne małżeństwo, gdy żona

musi także zarabiać”. Narzeczona również kładzono w głowę, że po wychodzie zamąż, aby nie musiała pracować. Wyrzeka się ona tem łatwiej swej samodzielności, że przedstawiała sobie różowo przyszłe życie małżeńskie. Ale marzenie o wiecznej idylli miłosnej przysłało w kruszącej sily walce o byt. Wtedy dopiero kobieta uświadamiała sobie, jaką ofiarę poniosła

przez wyrzeczenie się swojej pracy zarobkowej. Jak często musiała na nowo brać się do pracy i jak ciężko jej przychodziło znaleźć zajęcie, które — dobrowolnie porzuciła.

Pogarszające się z roku na rok warunki egzystencji uczyniły

kobietę mądrzejszą, bardziej przewidującą, pewną siebie. Chociaż wychodzą nawet zamąż pozostając w swej swobodzie zawodowej. Zdarza się jednak często, że mężczyźni nie sprzyja tak starannie jak jego towarzysze życia. Jej dochody przewyższają jego zarobek. Np. on jest nauczycielem lub uczniem, a ona posiada zdolności handlowe i pracuje w jakimś przedsiębiorstwie. Dzielni pracownicy handlu lub w przemyśle są o wiele lepszymi, niż najidealniejsi, wychowawcy i obdarzeni twórczym umysłem uczeni. Jest to zdarzenie w małżeństwie taki niesprawiedliwy udział w dochodach społecznych, który zoni poważnie się zaciemnia i sytuacja

zaczyna być niebezpieczna. W miarę bowiem, jak kobieta dąży do wznoszenia się ku górze na swej placówce zawodowej wyzwała się wrodzonego narzuconego poczucia mniejszej wartości, równocześnie medytujący mężczyzna daje się temu poczuciu, które nagłe się nim rodzi, kiedy zda sobie sprawę, że jego żonie więcej placą. Jest to wystarczającym ciosem, aby zranić dumę męską. Atawistyczne nawyki dochodzą do głosu: „Jako, nie jestem panem domu”? Ta pozycja śledzenia tem więcej

daje się we znaki, im mniej zadaje sobie kobieta trudności nie dopuścić do powstawania takich sytuacji. Wówczas łatwo dochodzi do konfliktów, które małżeński rozbił się o chęci mężczyzny potrzebę gorównania nad kobietą. Czyż ludzie nowoczesni muszą ciągle żyć w zaczarowanym kole tradycji przeszłości, która nie może ostać pod naporem nowej rzeczywistości? Do przesady tradycji należy nie tylko pogląd o oddaniu mężowi pracy Boga władzy nad kobietą, ale i ocena pracy według miary „materialnego małżeństwa

musi być spólnotą, małżonkowie muszą uznać, że bez względu na większy lub mniejszy udział w przyszłych dochodach rodziny, są mającymi równe prawa i równe obowiązki towarzysze mi. Do oceny zaś ich pracy winien być stosowany miernik społeczny, tj. pozycja społeczna, jaką z tytułu swego zawodu zajmują. Nie cyfry zarobku bowiem decydują w tej względy, ale świadczenia na rzecz zbiorowości ludzkiej.

Z detektywa dyplomata.

Karjera przystojnego Anglika.

Często pytano w Londynie, kim jest ów elegancki i przystojny mężczyzna, który ukazuje się zawsze w towarzystwie rodziny królewskiej. Wszędzie go widywano: na wyścigach w Epsom, na koncertach galowych, na przyjęciach dworskich w pałacu Buckingham, na „gardenparty” w parlamencie lub w ministerstwie spraw zagranicznych. Gdzie tylko zbierały się wybitne osobistości, tajemniczy dzentelmen uśmiechał się szarmancko do dam, prowadził

ożywione rozmowy z premierem, pomagał wstawać królowej, towarzyszył na bale zagranicznym księżniczkom. W cza sie wizyty ministrów francuskich Flandina i Lavała widziano go w ich aucie. Czy policjant na ulicy zasalutował jemu, czy ministrom? W każdym razie on odpowiadał na ukłon.

Najlepiej zapytać tego policjanta, kim jest ów człowiek. „To nasz kolega” — odpowiedziałby dumnie stróż bezpieczeństwa. „Jest on szefem oddziału tajnej policji do strzeżenia rodziny królewskiej, ministrów i dyplomatów zagranicznych”. Domniemyamy księżę nie jest nikim innym, jak tylko inspektorem Gordonem Hesterem, gwiazdą Scotland Yardu.

Korpus policyjny Londynu chlubi się nim jako najlepiej ubierającym się policjantem brytyjskiej stolicy. Jako mężczyzna wysoki prawie na 2 metry i atletycznej budowy, jako świetny tancerz, tenisista i champion golfa, jest on idealnym typem

dzentelmena - detektywa. Dzięki swym wytwornym manierom i szlachetnej prezencji Hester zrobił szybko karierę. Wstąpił on do służby policyjnej jako zwykły posterunkowy. Po kilku świetnych sukcesach śledczych został powołany do wydziału kryminalnego Scotland Yardu. Jego wielostronne uzdolnienia pozwoliły mu później odbyć praktykę we wszystkich dzia-

łach służby bezpieczeństwa. Następnie przydzielono go, jako detektywa osobistego do członków rodziny królewskiej, do służby przy ministrach i dyplomatach. Polecano mu inwigilować sprytnych szpiegów i ośkomenderowywano go do armji dla wykrywania spisków i buntów. Na bale i przyjęcia zapraszano go chętnie nie tylko jako detektywa, ale dla jego wybitnych zalet towarzyskich.

Mimo swoich obowiązków towarzyskich i sukcesów w wielkim świecie nie zapomniał Hester o obowiązkach detektywa kryminalnego. Rozwiązał on w ciągu ostatnich lat kilkanaście niezwykle zawiłych zagadek kryminalnych i

wykrył wielu zbrodniarzy. Jego specjalnością było wykrywanie fałszywych mennic i centrali szpiegowskich. Likwidacja wszystkich większych afer w tych dziedzinach była jego dziełem. Ma on wielu przyjaciół wśród członków świata podziemnego, którzy cenią jego przyzwyczajone postępowanie ze zbrodniarzami z przypadku i jego lojalność, Hester nie zlałam nigdy da nego słowa i nieraz patrzył przez palce na małe grzechy swych znajomych, którzy mu za to pomogli do wykrycia wielkich zbrodni.

Ta dyplomacja, stosowana w środowisku przestępców zaważyła na dalszej karierze Hestera. W ostatnich latach używał go rząd brytyjski do delikatnych misji, które były raczej dyplomatyczne, niż policyjne. Wreszcie postanowiono lepiej wyzyskać jego zdolności, polecono mu ustąpić z policji i przyjąć go do służby dyplomatycznej. Dzentelmen - detektyw ma szanse zostać posłem angielskim w jakiejś obcej stolicy.

PODSŁUCHANE

NIEPOROZUMIENIE.

Młody adwokat już trzy razy odwiedził Głabków. Matka była zadowolona. To byłby idealny mąż dla jej córki! Podczas czwartej wizyty młodego człowieka wzięła córkę nabok i szepnęła do niej:

— On mi się bardzo podoba! Córka spojrziała na nią oburzona: — Ależ mamusi ty masz przecież tatusia!

DYKTANDO. — Czy pan już slyszal o tem? Pan Piór kiewicz ożenił się ze swoją sekretarką. — Czy żyją szczęśliwie? — Niemal zupełnie tak samo, jak dawniej. Dawniej on jej dyktował, teraz ona jemu dyktuje..

Nic nie zastąpi żywego słowa...

Dyrektor teatru o telewizji.

Współpracownik gazety „Jour” rozpisal ankietę przeznaczoną dla fachowców kinowych i teatralnych. Celem ankiety jest wyjaśnienie, czy kino i teatr zagrożone będą w swej egzystencji, wobec postępu w dziedzinie telewizji.

Dyrektor teatru „Chatelet” p. Leman, oświadczył w ankiecie: Teatr nie potrzebuje

obawiać się telewizji nawet wtedy, gdy osiągnie ona szczyt swego udoskonalenia. Nic i nigdy bowiem nie będzie w stanie zastąpić żywego słowa i wrażeń, doznawanych na widok żywego widowiska. Tak samo jak możemy zauważyć mały uszczerbek frekwencji na koncertach publicznych, mimo ogromnego spopularyzowania koncertów przez radio, tak również i teatr nie dozna uszczerbku swej popularności z wprowadzeniem telewizji.

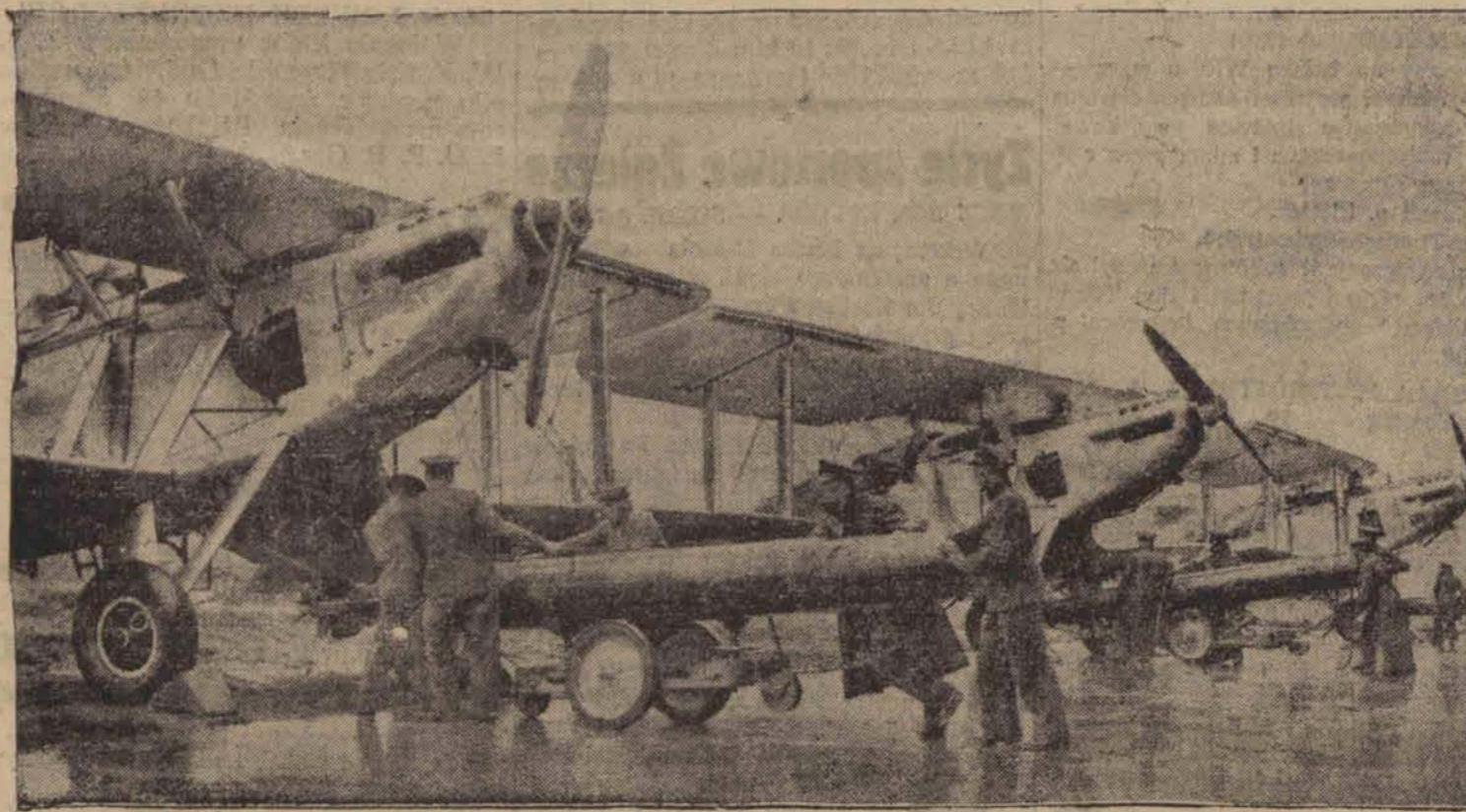
Przedstawiciel wytwórni filmowej „Studio 28” powiedział: Za 20—30 lat, gdy telewizja osiągnie swój szczytowy punkt doskonałości, będzie można mówić o tym problemie i powiedzieć o nim

coś konkretnego. Obecnie jest on nieaktualny, a wszystko, co powiemy może być tylko przypuszczeniem. Mojem zdaniem, telewizja nie zagrazi teatrowi, natomiast faktycznie zagrazić może kinom, z tem licząc się przedsiębiorcy filmowi. Jaki uszczerbek dochodów poniosą przedsiębiorcy filmowi trudno przewidzieć. Z chwila gdy telewizja zostanie uprzystępniona szerszemu ogółowi, zużywać ona będzie stare filmy. Filmy nowej produkcji wciąż będą otrzymywać kina.

Dyrektor kino-teatru „Ermitage” oświadczył: To skomplikowane pytanie. Na ostatnim kongresie przedstawiciele przedsiębiorców filmowych w którym brałem udział, rozpatrywano również to zagadnienie. Dopóki jednak przy teatrowi nie rozwiązana zostanie kwe-

stja t. zw. wielkich ekranów, dopóki na obrazu jej nie będą mogły patrzeć większe skupienia ludzkie, lecz jednostki, nie zagrazi ona filmom, a tembardziej teatrowi. Zawsze przecież człowiek przekłada oglądanie widowisk w skupieniu, niż na osobności. Natomiast, gdy telewizja pokona te trudności, oraz gdy będzie mogła nadawać większe widowiska, jak np. uroczystości itp. telewizja podbije świat.

Załadowanie bomb lotniczych.



U wybrzeży Szkocji odbyły się manewry angielskiej floty i sil powietrznych. Na zdjęciu moment załadowania bomb lotniczych (po 500 kg.) na aparaty 881 eskadry przydzielonej do pancernika „Furious”.

Dyktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwirik dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski